



Poszperaj w

historii...



DAMIAN DUDA HO

Redaktor prowadzący „Dżungli”, akela 1. Gromady Małogoskiej św. Jana Bosko. Uczeń 3. klasy V LO im. Księdza Piotra Ściegiennego w Kielcach.

Dla wielu termin „historia” kojarzy się z kartkówką z przedmiotu o tej właśnie nazwie, kiedy to zniechęca natłok dat i wydarzeń, które przecież wcale nas nie dotyczą, więc po co je znać? Przecież to takie nudne w porównaniu z tym, co można znaleźć w Internecie bądź w telewizji. A gdybym powiedział ci, że jest sposób, żeby zaprzyjaźnić się z historią i rozmawiać z nią tak, jak to się robi z przyjacielem? W dodatku z takim przyjacielem, który potrafi wiele nauczyć. A jak to było w moim przypadku i co ona znaczy dla mnie?

Historia jako towarzysz zabaw

Od najmłodszych lat była moim towarzyszem zabaw. Wraz z kolegami z podwórka, w lśniących tekturowych zbrojach stawaliśmy na polu, przypominającym to grunwaldzkie z 14 lipca 1410 r., by ruszyć na naszego śmiertelnego wroga. W tej roli świetnie sprawdził się strach na wróble, pilnujący nieopodal grządek z warzywami i drzewek owocowych. Było jednak coś, co dostarczało mi jeszcze więcej przyjemności – pogawędki z historią mówiącą przez usta mojego dziadka, który opowiadał mi, jak to w czasach okupacji walczył na swój sposób z okupantem, mimo że miał tylko 11 lat.

...Tak, pamiętam to jak wczoraj, choć byłem w takim wieku jak ty... Nasz dom był miejscem odwiedzin różnych ludzi. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że większość tych odwiedzin odbyła się w nocy, zaś ludzie byli uzbrojeni. Choć twój pradziadek, a mój tato zabraniał mi wtedy słuchać, co to za goście i skąd przybywają, nie miałem złudzeń – nasz dom był komórką przerzutową do oddziałów partyzanckich ludzi ściganych przez zaborców. W naszym domu otrzymywali nowe ubrania i instrukcje, gdzie dalej iść...

Historia uczy, historia wyjaśnia

...Pewnego dnia tato kazał mi założyć nowiutkie buty i odnalazć w chatce oddalonej o kilka kilometrów leśniczego, nic więcej nie mówiąc. Nawet nie wiesz, wnuczku, jak bardzo mnie zdziwiło,

gdy pojawiłem się w tej właśnie chatce, a leśniczy jak tylko mnie zobaczył, bez słowa zdjął moje buty i wyjął jakąś karteczkę, zapewne meldunek...

Te rozmowy zbudziły we mnie szacunek do tych, którzy swoim życiem zasłużyli na naszą pamięć, i co więcej są, w przeciwieństwie do tych kreskówkowych, prawdziwymi bohaterami. Następnie nasunęło mi się wiele refleksji na temat rupieci, które mój dziadek trzymał na poddaszu. A mianowicie odkryłem, że gdyby nie wynaleziono gramofonu, który właśnie na tym poddaszu się znajduje, zapewne nie znalazłbyśmy teraz płyt CD, jak i ich odtwarzaczy. Tak więc czy nam się to podoba, czy nie, to właśnie historii zawdzięczamy wszystkie sprzęty domowe, osiągnięcia najnowszej technologii i ład na naszym ziemskim globie. Zbudziło to we mnie wielki niedosyt wiedzy na temat tego, co było i jak to wpływa teraz na moje życie. Historia dała mi też coś, czego ludzie szukają przez całe życie. A mowa tu o autorytetach, wzorach, z których mógłbym korzystać, nie musząc się zastanawiać, co słuszne...

Historia pozwala wspominać

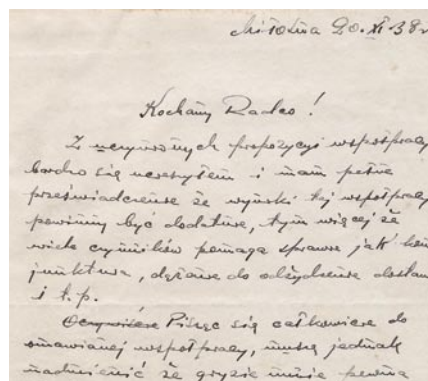
...Jest mroźny dzień 24 lutego 1863 r. Powstańcy zostali zmuszeni do odwrotu w stronę rzeki Łososiny. Miasteczko Małogoszcz zostało zajęte z marszu przez wojska rosyjskie, nie oszczędzające ludzi Mariana Langiewicza. Pomimo dużego hartu ducha, Polacy posiadali w większości broń myśliwską bijącą na kilkaset kroków, podczas gdy Rosjanie mieli broń o większym zasięgu i celności. Powstańcy wycofywali się w stronę rzeki. Wojsko carskie ostrzeliwało resztki oddziału przypartego do koryta rzeki, rannych zaś dobijano bagnietami. Był jednak ktoś, kto widząc jak może się skończyć tkwienie w miejscu, zachował trzeźwość umysłu i wskazał powstańcom drogę ucieczki, tym samym ratując ich. Była to kobieta o nazwisku Pustuwjótówna, adiutant wodza Langiewicza, która rzucając się w nurt lodowatej wody z karabinem w rękę, krzyknęła – Za mną chłopczy! – przeprowadzając się na drugą stronę. Niejeden podążając za nią uratował życie...

cdn.

Źródła historycznej wiedzy: listy, gazety, rachunki bankowe.



■ Kurier Warszawski z 6 sierpnia 1927 r.



■ List z 1938 r.



■ Urzędowy blankiet wekslowy.